Nr. 5. Podgórze 10 marca 1904 r. Rok IV.

PRZEWODNIK DLA CEGLARZY

wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca,

(dalszy ciąg „Przeglądu ceramicznego").

Przedpłata roczna:
10 Kor. = 5 rsr. = 10 mk. = 12 fr.
Prenumeraty mniejszej jak roczna nie przyjmuje się.
Zeszyt pojedynczy 50 hal.

Redaktor: Inżynier **Karol Rolle.**
Wydawcy: Wład Poturalski i inż. Karol Rolle.
Adres Administracyi i Redakcyi:
Podgórze, św. Floryana 5.

Cena ogłoszeń wynosi:
za cm.² 6 hal., Cała strona 20 k., 1/2 strony 12 k., 1/4 str. 7 k., 1/8 str. 4 k., przy 6-krotnem powtórzeniu 10%, 12-krotnem 15%, 18-krotnem 20%, 24-krotnem 25% opustu.

Przemysł ceramiczny w Królestwie polskiem.

(Wedle sprawozdania austro-węgierskiego konzula w Warszawie).

Wyrób fajansu ilościowo zwiększył się w ostatnich latach znacznie, co do jakościowego rozwoju, to zawsze ogranicza się do sporządzania towaru o średniej i miernej jakości: wartość ogólna całej produkcyi wyniosła w r. 1902 trzy miliony rubli. Przemysł ten najsilniej jest rozwinięty w gubernii warszawskiej i kaliskiej, gdzie znajduje się dziesięć takich fabryk. Wyrabiają one przeważnie serwisy stołowe i umywalniane, znajdujące na miejscu dobry zbyt, a również bywają one wysyłane za granicę.

Lepsze wyroby z tego zakresu jak i wykwintne kamionki sprowadza się zawsze z Anglii. Wanny i inne podobne artykuły, do niedawna sprowadzane wyłącznie z Anglii, dziś pociągane są i z Austryi.

Wyrób majoliki nie czyni w Królestwie prawie żadnych postępów, a to z powodu braku odpowiedniego surowca. Doświadczenia czynione z materyałem surowym miejscowym dały rezultat bardzo skromny; zdolność wytwórcza tej gałęzi przemysłu kieramicznego ogranicza się jedynie na sporządzaniu wyrobów najzwyklejszego gatunku. Wyjątek stanowi coraz to rozwijający się wyrób pieców majolikowych.

Fakryka ks. Druckiego-Lubeckiego w Ćmielowie wyrabia obecnie dobre piece tego rodzaju, które mogą śmiało rywalizować z wyrobami zagranicznymi.

Lepsze i wykwintniejsze wyroby majolikowe przywozi się w dość znacznej ilości z Czech i Francyi, wyroby te jednak kupcy z Królestwa zakupują na jarmarku lipskim.

Wyroby gliniane budowlane wykonuje się w kraju zupełnie wedle zapotrzebowania, dla tego też nie sprowadza się ich więcej z zagranicy.

W okręgu warszawskim znajdujące się cztery wielkie fabryki wyrobów szamotowych nietylko że pokrywają miejscowe zapotrzebowanie, ale nawet pokaźną część swej wytwórczości wysyłają w głąb Rosyi. Tylko wyrób pieców kaflowych nie idzie z tym w parze. Wyrabiane są tylko tańsze gatunki a towar lepszy sprowadza się z Niemiec.

Wyrób figur terrakotowych i podobnych wyrobów zbytkowych nie istnieje w Królestwie prawie zupełnie. Zapotrzebowanie na tego rodzaju artykuły jest wcale znaczne, ale też i odbiorcy wymagają wyrobów bardzo wykwintnych i gustownych, tak że w tym względzie miejscowa produkcya zadowolnić ich nie zdoła. Wyroby tego rodzaju sprowadza się częściowo z Czech a częściowo z Włoch.

Wyrób porcelany w rozwoju swoim również nie zaznacza postępu, jak i wyrób majoliki. Brak odpowiedniego surowca i tu nie pozwala na wybitniejszy rozwój.

Wyżej wymieniona fabryka ks. Lubeckiego i pod względem wyrobu porcelany poczyniła znaczny postęp i odbyt jej w roku 1901 miał wzróść do pół miliona rubli. Z powodu braku odpowiedniego materyału wyrabia się tu towar tylko średniej jakości ale dobry i znajdujący zbyt w Królestwie a głównie w Cesarstwie.

Lepszy towar, jako to wykwintne zastawy stołowe jak też i galanterya porcelanowa sprowadza się z zagranicy, z Francyi, Czech a częściowo z Włoch i Turcyi.

Znacznym rozwojem zaznacza się w Królestwie polskim w ostatnich latach malarstwo na porcelanie. Wzory sprowadzone z za granicy, a głównie z Francyi są tu bardzo dobrze kopiowane i znajdują bardzo wydatny zbyt.

Wrażenie z podróży

przez J. S.

II.

(Ciąg dalszy).

Zużyłem dosyć czasu na przeglądanie składów, bo w nich ma się obraz co fabryki wyrabiają, co znajduje pokup, czego żąda publiczność, gdzie i dokąd zbyt mają, otrzymać wskazówki co do dobrych i złych stron wyrobów fabryk konkurencyjnych i poznać rozmaite systemy stawiania pieców.

Napatrzywszy się na gotowe wyroby i nasłuchawszy się o ich przymiotach udaję się do fabryk i mam za cel poznać fabryki czeskie, saskie i śląska pruskiego, pod względem urządzenia i sposobu produkcyi. — Równocześnie po drodze odwiedzam wszystkie szkoły zawodowe ceramiczne, chcąc w nich otrzymać wskazówki, co w której okolicznej fabryce można szczególnego widzieć, otrzymać rekomendacye dla zwiedzenia fabryk, pouczyć się w wiadomościach mi potrzebnych, a zarazem poznając organizacyę szkoły, poznać stosunek szkół do fabryk w szczególności a do przemysłu w ogólności.

Przy zwiedzaniu fabryk wziąłem sobie za cel tegorocznej podróży poznać dokładnie fabryki fajansów i kafli, gdyż te dwa działy przemysłu keramicznego tak pod względem szkliw jak temperatury wypalenia są ku sobie najbardziej zbliżone.

Opisywać poszczególne fabryki, podawać do ogólnej wiadomości specyalne zdobycze tej lub owej fabryki nie mogę, gdyż do tego nie zostałem upoważniony, to też pozwolę sobie dać tylko ogólny obraz z tego co widziałem w 10 fabrykach austryackich, 5 śląskich i 2 saskich.

Mało która z fabryk kaflowych jest tak urządzoną, by glina zanim jako gotowy kafel do magazynu wniesioną zostanie, nie musiała odbywać długiej drogi po ubikacyach fabrycznych — a to się tłumaczy tem, że pierwsze założenie fabryki nie było przeprowadzone z tą myślą, że kiedyś trzeba będzie fabrykę rozwinąć. — Gdy więc rozrost przemysłu wymagał rozszerzenia fabryki dla której części fabrykacyi, dobudowywano więc do niej i popowstawały w ten sposób przylepki rozmaite.

Trzebaby zaś teraz wiele kapitału, by zbudować nową fabrykę odpowiednią celowi to też wolą się gnieść w nieodpowiednich lokalach. — W Czechach spotkałem tylko jedną fabrykę dobrze urządzoną, która przed 10 laty postawioną została i ma też ładne, widne, dobrze ogrzane sale robocze, dobre maszyny, stosowne piece i urządzenia do tegoczesnej fabrykacyi.

Masa kaflowa fabryk czeskich składa się z glin czeskich z dodaniem saskiej i szamoty i jest po wypaleniu czerwonawa do białej, — masa fabryk saskich jest z glin saskich i szamotty i pali się biało, — na

Śląsku pruskim używają dużo mas: dla lepszych wyrobów masy z dodatkiem gliny saskiej i szamotty. dla zwykłych pieców brunatnych i oliwkowych masy z glin śląskich z dodaniem mułku i ta pali się czerwono.

Sposób przyrządzania mas jest zasadniczo wszędzie ten sam, różnicę widzi się w maszynach a to wszystko zależy od jakości glin do dyspozycyi stojących.

Fabrykacya kafli i gzymsów jest wszędzie jednakowa w formach gipsowych. Wyrób kafli odbywa się dotychczas przeważnie ręcznie, maszyny do wygniatania kafli mało są w zastosowaniu bo pracują wolno i prawie wszędzie narzekają że 1) maszynowy kafel łatwo w suszeniu pęka 2) że robotnik zręczny zrobi więcej na dzień jak maszyna. W Czechach i Saksonii wyrabiają gzymsy jednostajne na każdy wymiar pieca, — na Śląsku jeszcze przeważnie idą gzymsy cięte na długość kafla.

Dla wyjaśnienia sprawy maszyn udałem się do pierwszorzędnych fabryk maszyn w Austryi i Saksonii, demonstrowano mi rysunki bo gotowych maszyn nie było — i mówiono, że konstruowano tego rodzaju maszyny do gniecenia kafli lecz jeszcze rezultatu dobrego nie mają — i teraz pracują w kilku fabrykach maszyn nad rozwiązaniem tej kwestyi.

W okolicy Berlina mają prasy kaflowe w użyciu, lecz tam jest inny materyał do dyspozycyi i łatwiej tańszy kafel wydostają — zresztą od kafla berlińskiego pod szkliwo emaliowe mniej żądają niż przy kaflach pod pobiałkę.

Fabrykacya szkliw jest rzeczą ogólnie tą samą we fabrykach ceramicznych, lecz są różnice z fabrykacyą masową osobnych fabryk wyłącznie szkliwo produkujących.

Wypalenie kafli w Czechach i Saksonii odbywa się węglem, a w Czechach tylko jedną dużą fabrykę spotkałem, która ma jeszcze drzewo do dyspozycyi, na Śląsku palą drzewem a chociaż mają już i piece do węgla mało ich używają narzekając na zły rezultat. — Wina leżeć musi w jakości węgla lub w złem obchodzeniu się przy paleniu.

Wszędzie palą wypał dwa razy, to jest pierwszy raz kafle przepalają. drugi raz kafel oszklony palą — a zmusza ich do tego nietylko jakość używanych materyałów ale i system pieców węglowych.

Ceny robocizny w warsztatach fabrycznych są o pewnych różnicach i tam gdzie płacą więcej za jaki deseń kafla — płacą mniej za odpowiednie temu deseniowi ogzymsowanie. — Kwestyę strajków w niektórych czeskich fabrykach w ten sposób unikają, że nie przyjmują obcych robotników, personal składa się przeto z sił miejscowych. — Starają się fabryki ułatwić robotnikom nabycie jakiej parceli gruntowej, zbudowanie domku i w ten sposób wiążą stosunki obopólne ku wzajemnemu zadowoleniu.

Dzisiaj w ogólności dążność pracowania siłami miejscowemi wzięła górę — a przeto trudniej robotnikom podróżować bezmyślnie za chlebem, muszą dokładać starań dostosowania się do miejscowych warunków, — mimo to pracowici robotnicy są stosunkowo dosyć zamożni.

Klęski pożarne i ich zwalczanie.

(Ciąg dalszy).

To samo odnosi się do wapna. Wapno n. p. w Podgórzu ma cenę wcale nie wygórowaną. Przewóz tego wapna n. p. do Mikuliniec lub Kut, podroży go tak dalece, że dla biednego chłopa, jest to wapno prawie nie do kupienia. Prawda że można tu i ówdzie palić wapno w polowych piecach, ale opał wynosi znów tak drogo. że wapno z pieca polowego musi być droższe i nierzadko jest gorsze, jak to z pieca pierścieniowego lub innego systemu. Otóż: „czy go kijem, czy go pałką“, to na jedno wyjdzie

Co do cegły samej, to jak wyżej wspomniałem, można ją w dobrej jakości tylko w racyonalnie prowadzonych cegielniach otrzymać. Bardzo wielu właścicieli cegielni dzieli to zapatrywanie, że ktobądź może cegły robić „bo to nie sztuka“, i łada kto może ją wypalić. Cegły „lepić“ potrafi ktobądź to prawda i taka to cegła potem! — ale ją dobrze „zrobić“, to do tego potrzeba fachowego kierownictwa i uzdolnionych strycharzy (których jest wielki brak u nas), a tem bardziej do wypalenia. potrzeba rzeczywiście uzdolnionych i praktycznych palaczy, czy to do pieca polowego czy pierścieniowego lub innego systemu. Że prawdziwie uzdolniony robotnik nie jest tak tani, jak ten co nic nie rozumie, to rzecz jasna, ale wielu właścicieli cegielń cierpi na manię „oszczędnościową“, posługuje się ludźmi zupełnie nie mającymi o fachu żadnego pojęcia, byle tylko było tanio! Z tej samej „manii oszszędniościowej“ nie dokładają staranności przy wyrobie towaru i nieraz z wyśmienitego materyału mają cegłę jak najlichszą. „Tanie

mięso psy jedzą". Towar niby tanio wyrobiony, staje się wobec szkód i podłej jakości o wiele droższym, jak gdyby zaraz z góry wyrób cegieł był na pozór droższy. Bardzo a bardzo wielu właścicieli eksperymentuje i to czasem z uszczerbkiem nie tylko zarobku swego ale i gotowego majątku.

Jako przykład przytoczę fakt: Znaną mi jest pewna „cegielnia parowa" z piecem pierścieniowym, własność p. I. G. w T. Materyał do wyrobu cegieł jest dobry i cegła byłaby bardzo dobra, ale właściciel cegielni cierpi na manię „oszczędnościową". Prasa jest starej konstrukcyi, a na cegle widać całą „strukturę". „Maszynista" za „60 koron miesięcznie w lecie a 40 koron w zimie, (można sobie przedstawić jego zdolność) nie rozumie się na wyrobie, zaledwie że umie lokomobilkę w ruchu utrzymać a o wyrobie cegieł to mu się może tylko śniło. Ten człowiek może gdzie na folwarku młócił zboże lub może był gdzie podrzędnym palaczem, a teraz jest „maszynistą" w „cegielni parowej". Gliny zimuje się tylko mała ilość, ot od oka, otóż sama prasa bez innych maszyn pomocniczych, nie jest w stanie iłu przerobić i z lekką gliną go zmieszać dobrze, to też na cegle widać osobno ił a osobno glinę. Największą specyalnością są tam „palacze". Są to prości chłopi. „Palą" za wynagrodzeniem 10 K. tygodniowo. Niechże którykolwiek fachowiec przytoczychoć jeden fakt, aby palacz doświadczony palił gdzie za 10 koron tygodniowo! Otóż, jakie wynagrodzenie, tacy „palacze" i takie „palenie". Zwiedzając tę cegielnię, poszedłem na piec, ale ku memu zdziwieniu, nie mogłem znaleść ognia! Świeciło się trochę w jednym miejscu górą, ale tego nie można ze stanowiska fachowego nazwać ogniem. Ujrzawszy to wszystko, a szczególnie tych „palaczy", zaytałem się właściciela, co to są za ludzie? „Tutejsi", odpowiedział mi. „Płacę im po 10 koron tygodniowo i widzi pan jak mi pracują"! Na to odpowiedziałem mu. że inaczej być nie może, taki prosty chłop woli przecież u niego cegły i węgiel psuć za 10 koron tygodniowo jak z widłami do gnoju iść.

Otóż w tym wypadku „mania oszczędnościowa" doprowadziła do tego, że w tej cegielni dobrej gliny „za dukat" nie znajdzie, ale właściciela nie może nikt pomimo tego wszystkiego na dobrą drogę naprowawadzić. Tanio go kosztuje i tym się łudzi.

Wobec wspomnianych okoliczności i stosunków, które nie są wstanie racyonalnego i postępowego budownictwa na wsi lub małem mieście podnieść, nie dziw, że ludność (a szczególnie w Galicyi wschodniej) rzadziej buduje budynki z drzewa a kryje je słomą, ale temu możnaby zaradzić, a dokonać tego mogą: właściciele dóbr ziemskich, Rady miejskie i powiatowe a w końcu i prywatni kapitaliści, a to przez zakładanie racyonalnych parowych fabryk cegieł, dachówek itp. artykułów, jakoteż racyonalnych wapiarek.

Na to odpowie mi niejeden z nadmienionych czynników, że taka fabryka wiele pieniędzy kosztuje, otóż kto może się zdecydować „na chybił-trafił" wielki kapitał włożyć, którego może gotówką nie posiada. Co do „wielkiego kapitału", to rzecz się tak samo ma, jak n. p. z ubraniem lub dobrym obiadem. Jeden kupi ubranie dobre za tanie pieniądze, ale w skromnym a rzetelnym sklepie, a drugi zapłaci akuratnie za takie same ubranie choć dwa razy tyle, ale w sklepie „pierwszorzędnym", wykwintnie urządzonym. Jeden zje w skromnej restauracyi za tanie pieniądze dobry obiad, a drugi płaci za taki sam obiad w pierwszorzędnej restauracyi dwa razy tyle, tylko z tą różnicą, że pierwszy płaci tylko za obiad i skromną usługę przy tem, a drugi opłaca przy obiedzie wykwintną usługę, serwis itp.

Otóż z fabryką jest tak samo: jeden potrafi sobie urządzić fabrykę maszynowo i praktycznie za tanie pieniądze, a drugi zaś da się na wszystkie strony „naciągać" napcha niepotrzebnych rzeczy do fabryki a właśnie potrzebnych i praktycznych może i nie zna, postawi piec dla okolicy za wielki, otóż nie dziw że fabryka drogo kosztuje, a potem nie rentuje się tak, jak sobie przedtem przedstawiano.

Także wielu, przedstawia sobie cegielnię jako przedsiębiorstwo podrzędne i myśli, że każdy materyał musi mu wydać wyrób dobry i do tego posługuje się ludźmi niefachowemi.

Założenie parowej cegielni i fabryki dachówek, nie jest tak „straszny dyabeł, jak go malują".

Parową fabrykę może śmiało każdy założyć, kto ma środki na to, tylko musi przestrzegać:

1) Czy materyał, który ma służyć do wyrobu zamierzonych towarów, jest dobry.

2) Nie łudzić lub nie dać się łudzić przez ludzi niefachowych lub takich, którzy wszędzie swoje „trzy grosze" wtrącają.

3) Jeżeli się coś zakłada, to powinno być praktycznie urządzone.

4) Z góry sobie postanowić nie partaczyć tylko pracować racyonalnie i starannie.

5) Zasięgnąć rady praktycznego fachowca i tylko fachowemu człowiekowi powierzyć kierownictwo fabryki.

Wspomniałem o tem, ktoby właściwie był powołany, brakowi takich fabryk w Galicyi zapobiedz. Otóż w pierwszej linii są właściciele dóbr ziemskich. W Galicyi tak samo, jak i w innych krajach, rola sama nie jest wstanie obecnie dziedzica utrzymać przy majątku, tylko ci mogą się utrzymać nadal, którzy jaki taki przemysł uprawiają. Cóż może się lepiej nadawać dla właściciela dóbr ziemskich, jak cegielnia i fabryka dachówek, lub też racyonalna wapiarka? Ziemię lub skałę (a zatem materyał) posiada sam, drzewo do budowy ma prawie każdy własne, a nawet do opału może użyć drzewa lub torfu, jeżeliby dostawa węgli okazała się za drogą. Wszystkiego tego, choć ma wartość pieniężną, nie trzeba na razie zapłacić, otóż pozostaje do zapłacenia gotówką: robocizna, budowa objektów murowanych i maszynerya, którą fabryki nawet na wypłat dają, a w końcu kapitał obrotowy.

Ile jest takich wzgórz zawierających wyśmienite materyały do wyrobu cegieł i dachówek, lub skał wapiennych, na które trudno i nawozu dowieść i z pługiem wyjechać. Takie ziemie leżą nieraz pustką, nie przynosząc żadnej korzyści, a wyzyskane przemysłowo, przyniosłyby niejednemu właścicielowi większą korzyść, jak cały jego folwark.

Miasta posiadają bardzo często te same warunki. Gdyby one poszły za przykładem n. p. Nowego Targu lub Nowego Sącza, to nie tylko, że mogłyby czasem z nieużytków mieć ładny dochód, ale nie potrzebowałyby na mieszkańców nakładać różnych ciężarów dla zaspokojenia potrzeb miejskich i podniosłyby budownictwo w mieście, i powiedzmy, zaasekurowałyby się prawie pod względem bezpieczeństwa od ognia.

Inaczej ma się rzecz z Radami powiatowemi i prywatnymi kapitalikami. Ci muszą niejedno opłacić zaraz, otóż nie przychodzi im to tak łatwo jak pierwszym.

Obok cegieł i dachówek, jako materyału budowlanego, wyrabia się w cegielniach parowych, jeszcze inne towary, jak rury drenowe, terakoty budowlane itp.

Jak cegła i dachówka potrzebną jest do racyonalnego budownictwa, a tem samym do zapobieżenia strasznym klęskom pożarnym, tak samo potrzebne są dreny do podniesienia urodzajności roli. W n-rze 15-tym „Przemysłowca", pod tytułem: „Uwięzione straty", dowodzi p. inżynier Dr. Blauth potrzebę 1.360 fabryk rur drenowych o produkcyi 2,500.000 rurek, aby w przeciągu 10 lat możliwem było 1,700.000 morgów roli wydrenować. Dobrzeby było, gdyby ktoś obliczył ile dachówek potrzeba, do pokrycia dachów, zamiast słomy w Galicyi. Otóż kto zakłada parową fabrykę, ma pole dosyć obszerne do działania.

Zarzuci mi może kto: ależ człowieku kto będzie kupował, nie sztuka założyć fabrykę, ale gdzie odbyt na towar? I tutaj jestem w stanie przytoczyć fakt autentyczny, o którego prawdziwości przekonać się można. W r. 1902 byłem w fachowych interesach na Morawii w Nowym mieście morawskim (Mährisch Neustadt). Jeszcze przed 6—8 laty, była tam tylko jedna cegielnia polowa, własność pewnego (imię zapomniałem) budowniczogo „starej daty". Kto potrzebował lepszej cegły lub wogóle dachówek, musiał je pobierać z Ołomuńca. Naraz „ ni ztąd, ni zowąd", osiadł tam budowniczy postępowy, p. Zdenko Vodićka. Cegielnia polowa wystarczała na zapotrzebowania starego budowniczego, a p. Vodićka musiał przemyśliwać, jakby sobie poradzić. Nie namyślał się wiele, postawił parową fabrykę cegieł, dachówek i rur drenowych. Ludzie kiwali głową, wątpiąc czy w Morawskim Nowym mieście będzie miała powodzenie cegielnia parowa. Zaledwie że fabryka stanęła, pokazało się dopiero, jak było jej potrzebno; to tak wybitnie, że stary budowniczy postawił sobie z rzędu drugą, parową fabrykę. Po trzech latach pokazało się, że obydwie fabryki nie są w stanie zapotrzebowania miasta i okolicy pokryć, otóż p. Vodićka postawił drugą parową fabrykę a z rzędu trzecią. Długie lata nikt tego nie przypuszczał w Nowym Mieście morawskim i nikt nie mógł się do tego kroku zdecydować a przedsiębiorczy człowiek doprowadził do tego, że tam jest obecnie trzy parowe fabryki.

Ale poco iść za granicę! Mamy piękny przykład i w Galicyi. W Skowierzynie koło Rozwadowa, wybudowali przeszłego roku pp. Bracia Kanarkowie parową cegielnię i fabrykę dachówek. Zaledwie że piec wszedł w ruch i pierwsza cegła z pieca wyszła, już nie można było cegły nastarczyć, choć 10.000—14.000 cegieł dziennie się z pieca wydawało. Odbyt był taki, że musiano drobną sprzedaż zastanowić aby większe zamówienia zaspokoić. Przecież to nie na Mora-

wii, gdzie naród lepiej się ma jak u nas, lecz w Powiecie Tarnobrzeskim, w ziemi Sandomirskiej na samym zakątku Galicyi. Fabryka stoi nad Sanem, od stacyi Zbydniów o 3 km. oddalona, do Rozwadowa jest 13 km. a do Tarnobrzegu około 23 km. Trzeba nam przykładów z zagranicy? I w kraju, a szczególnie w dotyczącym wypadku, mamy piękny przykład przedsiębiorczości, rzeczywiście naśladowania godnej.

Otóż co do odbytu, nie ma się co wiele obawiać, odbyt się sam stworzy, byleby towar był dobry i ceny przystępne.

Rentowność takiego przedsiębiorstwa jest także bardzo dobra, o wiele lepszą, niż niejednego innego przedsiębiorstwa, do tego towar nie podlega modzie, zepsuciu, nowym wynalazkom itp. ewentualnościom jak to w innych gałęziach przemysłu bardzo często się dzieje.

Właściciel dóbr ziemskich, zakładający taką fabrykę, nie tylko przyczyniłby się bardzo do zwalczenia klęsk pożarnych, ale otworzyłby dla siebie samego źrodło dochodu i to nie raz, z takiego kawałka ziemi, z którego może nigdy korzyści nie miał.

To samo można powiedzieć i o miastach, których najkardynalniejszą powinnością jest, starać się tak ze względów bezpieczeństwa, jak i hygieny, budownictwo racyonalne uczynić możliwem w mieście. Za 6 lat nie będzie propinacyi, i nie dla jednej kasy miejskiej źródło dochodu zniknie, a założywszy fabrykę cegieł i dachówek, może miasto mieć lepszy dochód z niej, jak z propinacyi teraz, a ludność będzie miała zarobek,

Rady powiatowe, które do przedsiębiorstwa takiego bardzo dobrze się nadają, mogą się przysłużyć takim przedsiębiorstwem, swemu a może i okolicznym powiatom, narodowi dać sposobność zarobku a dla kasy swojej piękny i pewny dochód zapewnić.

A zatem nie brak nam w Galicyi czynników, powołanych do dobra kraju się przyczyć! Trzeba tylko dobrej chęci! Gdyby to ziarno zachęty, które na tem miejscu rzucić się ośmielam, wpadło na dobrą i urodzajną ziemię, to za pewien czas moglibyśmy i na wsi spać spokojnie, bez obawy, że nam strzecha nad głową spłonie.

Łukasz Koszka
kierownik parowej fabryki cegieł i dachówek
w Szówsku koło Jarosławia.

OGŁOSZENIA.

Pośrednictwo pracy.

Redaktor odpowiedzialny: Inżynier Karol Rolle. Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.